



BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



R. XIII: 2015

Nr 5 (417)

Data odczytu: 04.02.2015 r.

Data wydania: 04.02.2015 r.

=====

977. spotkanie

Marcin Maryniak

PROPAGANDA KATOLICKA W DOBIE POLSKIEJ KONTRREFORMACJI

Po okresie względnego spokoju i tolerancji religijnej spowodowanej podpisaniem aktu konfederacji warszawskiej (28 stycznia 1573 r.), do Polski dotarł zachodni trend, zwany kontrreformacją. Były to działania podjęte przez Kościół rzymskokatolicki w reakcji na wystąpienie aktu konfederacji, jak i całej reformacji na ziemiach I Rzeczypospolitej.



Rzeczpospolita Obojga Narodów

W odróżnieniu od kontrreformacji krajów zachodnich, Polska różniła się zaś stosunkowo niskim poziomem represji wobec innowierców. Uwarunkowania te możemy przeglądać w wielowyznaniowym i wieloetnicznym państwie, jakim była Rzeczpospolita Obojga Narodów. Sprawilo to, że Rzeczpospolitą można nazwać ewenementem w skali europejskiej, gdyż pozostałe państwa pogrążone były w krwawych represjach katolickich i protestanckich oraz prawie nigdy nie kończących się wojnach religijnych. Dlatego też we współczesnej historiografii Rzeczpospolitą Obojga Narodów nazywa się „państwem bez stosów”.

Okres trwania kontrreformacji jest trudny do sprecyzowania. Historyk Janusz Tazbir proponuje takie ramy czasowe – jako początek i schyłek lat sześćdziesiątych XVI wieku, który uwarunkowuje przybyciem pierwszych jezuitów na Warmię w roku 1564, a następnie uchwaleniem postanowień soboru trydenckiego na synodzie w Piotrkowie w roku 1577 czy w końcu pierwszym indeksem ksiąg zakazanych z 1605 r., a schyłkiem kontrreformacji rok 1768, kiedy to sejm uchwała

równouprawienie dysydentów z katolikami. Zanim jednak nadeszły te czasy, Polska przeżyła dwieście lat działalności kontrreformacji.



**Ignacy Loyola (1491-1556),
twórca zakonu jezuitów**

Ten długi okres dzieli się wyraźnie na trzy mniejsze odcinki chronologiczne: od roku 1565 do początków XVII stulecia, od początków tego wieku do roku 1660 i od roku 1660 do 1768. W pierwszym okresie reakcja katolicka prowadziła walkę z ruchem reformacyjnym na ogół bez pomocy władzy państwowej. Duchowieństwo, przede wszystkim jezuita, popierali wówczas plany stworzenia w Polsce silnej monarchii. Dlatego też zarzucano powszechnie jezuitom, iż zmierzają do zaprowadzenia w Rzeczypospolitej „hiszpańskich porządków”. Te dążenia jezuitów nie przysparzały kontrreformacji sympatii szlachty, która we

wszystkich atakach na jej protestanckich współbraci wietrzyła niebezpieczeństwo dla własnych przywilejów stanowych. Przywileje te stały na straży swobód wyznaniowych szlachty protestanckiej. Dlatego też w XVI stuleciu reformacja rozwijała się w Polsce swobodnie i bez większych przeszkód.

Na początku XVII wieku wzrosło napięcie między królem a szlachtą, które odzwierciedliło się w rokoszu Zebrzydowskiego. W wyniku tego zanikły ostatnie rozbieżności między szlachtą a duchowieństwem, gdyż kler rezygnował z popierania absolutyzmu w jakiegokolwiek formie. Teraz już protestantów zaczął prześladować nie tylko kościół, ale i władza świecka. W okresie potopu szwedzkiego do 10 lipca 1660 r. na mocy uchwały sejmowej z 1658 r. arianie musieli opuścić granice Rzeczypospolitej. W latach 1660-1768 reakcja katolicka nie dążyła do niczego nowego, nie broniła nawet swego stanu posiadania, bo nie miała przed kim. W owej epoce bezmyślności i bezczynności, wojen i zniszczeń, kościół stał się dla wielu ludzi ostatnią, a zarazem i jedyną ostoją.

Mimo, że jak wcześniej wspomniałem, Rzeczypospolitą nazywano „państwem bez stosów”, zdarzały się przypadki palenia innowierców na skutek wyroków sądów biskupich przeciwko heretykom i apostatom. Ofiarami tych wyroków stali się między innymi: Katarzyna Weiglowa (za przejście na judaizm), arianin Jan (Iwan) Tyszkowicz czy Kazimierz Łyszczyński, któremu zarzucono ateizm. Były to jednak wypadki nieliczne i odosobnione, w porównaniu z masowymi zabójstwami w Europie Zachodniej. W Rzeczypospolitej do najpopularniejszych, najczęściej stosowanych metod eliminacji i ograniczenia działań innowierców należały: naciski prawne (w XVII wieku wytaczanie procesów protestanckiej szlachcie, którą oskarżano o „szerzenie herezji” czy wykorzystywanie Sejmu do zakazywania działalności arian), polityczne i dyplomatyczne (głównie za pośrednictwem katolickich magnatów oraz nuncjusza papieskiego), stosowanie psychomanipulacji (np. pełne emocji

kazania, utożsamianie polskości z katolicyzmem, a „herezji” z obcymi interesami) czy w końcu propaganda religijna.



Kolegium Jezuitów w Mińsku

i duszy ludzkiej – jeśli się nie nawrócił – należało możliwie jak najszybciej unieścić. Jakub Wujek pisał na przykład: „Lecz jasna jest i samego Pana naszego sentencja, żeby zdrowiej i lepiej było upornym heretykom, aby je potracono albo potopiono, aniżeli tak żyjąc mają ludzie gorszyć”.

W propagandzie katolickiej znakiem rozpoznawczym heretyka miała być zajadłość, z jaką starał się zniszczyć (lub przynajmniej uszkodzić) wszystkie wizerunki świętych. „Kto obraży Pana Chrystusowe sromoci, pali albo tłucze, się stawa – według Jakuba Wujka – winien zgwałcenia i obrażenia Boskiego Majestatu”. Tym samym atakował oparty właśnie na relikwiach i cudownych obrazach system chroniący człowieka przed mocami piekła. W XVII wieku zaś heretyk, zwalczając kult Najświętszej Maryi Panny, wylamywał się ze wspólnoty narodowej, której była ona Królową oraz narażał w ten sposób na niebezpieczeństwo losy Rzeczypospolitej. Zagniewana bowiem doznany bluznierstwami patronka Polski mogła pozbawić państwo swej opieki, wystawiając je na łup nieprzyjaciół. Kontreformacyjna satyra obyczajowa wkładała w usta kacerskim ministrom kompromitującą ich wymowę (słowa polskie przekręcane z niemiecka). W ten sposób starano się ośmieszyć przeciwnika, zacierając zarazem w pamięci propagandę reformacyjną prowadzoną po polsku przez rodzimych predykantów. W polemikach kierowanych do warstw oświeconych chętnie przypominano o cudzoziemskiej genezie polskiej reformacji. Plebejskiemu słuchaczowi natomiast tłumaczono, iż każdy „luter” (zbiorczy synonim kacerza) był zarazem i heretykiem, i kimś obcym. Schemat ten utrwalił się stopniowo w przysłowiach takich, jak „Co Niemiec to heretyk”, „Pół Niemca, pół kozy, niedowiarek Boży” czy w określaniu luteranizmu mianem augsburskiego lub saskiego szpiku. O ile w propagandzie adresowanej do warstw wyższych dysydentów pomawiano niekiedy o ateizm czy (jak arianom) zarzucano im czysto racjonalistyczne podejście do spraw wiary, to w skierowanej do ludu aspekty te jako zbyt skomplikowane pomijano. Zamiast nich na plan pierwszy wysuwano kontakty dysydentów z szatanem, nazywanym „obrońcą heretyctwa”. Synody różnowierców nazywano sejmami piekielnymi oraz sabatami, na których diabły spotykają się z czarownicami.

Różnowiercze zbory świeciły jednak pustymi ścianami, gdy tymczasem w wiejskich i miejskich kościołach lud mógł oglądać obrazy, na których heretycy występowali w bliskim sąsiedztwie diabła w chwili strącenia do piekła oraz w towarzystwie oczywistych potępieńców. W ikonografii kontrreformacyjnej często występującym motywem był także moment tonięcia w smole piekielnej, z której wynurzają się już tylko głowy nieszczęsnych kacerzy. W malarstwie manifestowano wierność rzymskiemu Kościołowi poprzez tradycjonalizm malarstwa późnego XVI wieku.

Wraz z przybyciem jezuitów na ziemię Rzeczypospolitej oraz rozbudowywaniem murowanych budowli kościelnych w XVI wieku rozwinął się wzmożony proces budowy ołtarzy. Fundacje tych dzieł były dowodem nasilenia się religijności, w przeciwieństwie do nagrobków ołtarze nie służyły bezpośrednio upamiętnieniu osoby fundatora. Świadczyły o wzroście liczebności nabożeństw, zwiększeniu się liczby kleru itp. Ich wymowa ideowa była jednoznacznie katolicka: najsilniej – jak się zdaje – eksponowano kult Marii Niepokalanie Poczętej lub Koronowanej w Niebie, rozwijała się także tematyka pasyjna, a obydwu towarzyszyły przedstawienia hagiograficzne. Dobór świętych dokonywany był na podstawie różnych kryteriów: przede wszystkim eksponowano patronów narodowych – Wojciecha i Stanisława, następnie opiekunów kościołów, wreszcie świętych związanych z miejscową tradycją.

Ołtarze reprezentują różne odmiany. Genezę schematu kompozycyjnego tych dzieł zwykle o wyraźnej strukturze architektonicznej, można sprowadzić do tradycji gotyckiej i renesansowej oraz wzorów graficznych, głównie włoskich, reprezentujących opracowanie elementów takich, jak np. portale bądź obramienia okienne. Natomiast w zakresie detalu architektonicznego i motywów dekoracyjnych stwierdzamy w pewnym stopniu oddziaływanie wzorników niderlandzkich: Cornelisa Florisa i Jana Vredemana de Vries.

Fakty te można wiązać z pewnego rodzaju historycyzmem, mającym zarazem aspekt legitymistyczny: opowiedzenie się po stronie tradycji stanowiło wyraz restytuowania dawnej wiary w obliczu licznych przypadków odbierania kościołów



Wyznania w Rzeczypospolitej w 1573 r.

z rąk innowierców i fundowania przy tej okazji nowych ołtarzy, w których relikty pierwotne pełniły rolę symbolicznego łącznika między pobożnością przedreformacyjną i kontrreformacyjną.

Przychodząca do kościoła osoba była nie tylko „atakowana” propagandą od strony wizualnej. Najważniejsze były słowa, które jezuita prezentowali w kościelnych kazaniach, ale również pozakościelne dysputy czy przedstawienia teatralne. Terenem przynajmniej conie-

dzielnej indoktrynacji ideologicznej była – nie tylko zresztą u katolików – ambona, której wpływ na wiernych trudno wprost przecenić. Na przełomie XVI i XVII wieku różnowiercy oskarżali kler, chyba zasadnie, iż stamtąd właśnie nawoływał do napadów na ich świątynie i sklepy, pogrzeby i cmentarze. O ile o niektórych pisemkach ulotnych wymierzonych w zwolenników reformacji mawiano, że pachną bardziej krwią niż inkaustem, w nieporównanie większym stopniu da się to powiedzieć o kazaniach. W 1581 roku do napaści na zbór kalwinów wileńskich miał wzywać podobno ks. Skarga, któremu różnowiercy zarzucali także, jakoby namawiał wiernych do opluwania ich na ulicy. Np. jezuita ksiądz Piasecki tak mówił na kazaniu w 1605 r. do tłumu wiernych w Poznaniu: „Nie chce magistrat, nie chce rada miejska, ty tedy – którykolwiek jesteś z ludu – puść z dymem i w popiół zamień wszystkie bóżnice heretyków”.

Kazalnica stała się tak ważnym miejscem agresji ideologicznej, iż protestanci wysyłali swoich ludzi do kościołów katolickich, aby ci mogli opowiedzieć zarówno o treści wygłaszanych kazań, jak i gestach, które im towarzyszyły. Także katolicy nie pozostawali dłużni, uczęszczając na kazania predykantów. Rozpoznanie pociągało za sobą niemile konsekwencje.



Sztuka miała przyciągać ludzi do Kościoła rzymskokatolickiego (organy w Leżajsku)

gandy wyznaniowej, o tym większej sile oddziaływania, iż nie ograniczały się wyłącznie do problematyki religijnej. Świat barokowego kaznodziei opanował stopniowo przede wszystkim wyobraźnię szlacheckiego odbiorcy. Zwłaszcza na wsi kazania stanowiły coś w rodzaju tygodniowej gazety parafialnej. Obok miejscowych wiadomości przynosiły również informacje z Polski i krajów sąsiednich.

W krzewieniu propagandy nie można zapomnieć o teatralnych przedstawieniach, które ściągaly licznych widzów. Nie tylko z grona współwyznawców. Różnowiercy, zaniepokojeni sukcesami kolegiów jezuitów na tym polu, powołali własne teatry szkolne (przy gimnazjach w Gdańsku, Elblągu, Toruniu i Lesznie). Nastąpiło to jednak dopiero w XVII wieku, a więc z pewnym opóźnieniem, świadczącym chyba o niedocenianiu przez protestantów również tej formy oddziaływania. Tak więc zarówno scena protestancka, jak i katolicka były podporządkowane celom propagandy wyznaniowej. Łączyło je wiele zbieżności, jak choćby podejmowanie

Gestów nie żalowali sobie zwłaszcza barokowi kaznodzieje, uzupełniający swe przemówienia na wszelkie sposoby. W satyrycznym świetle przedstawił to Wacław Potocki, opisując w wierszu „Weta parnawskie”, jak ksiądz najpierw każe wystrzelić za ścianą z muszkietu, następnie od słowa „zabito” zaczyna kazanie o śmierci Chrystusa. W ciągu XVII wieku rola

kazań wydatnie wzrosła, stanowiły one bez wątpienia istotny czynnik propa-

nieraz tych samych wątków dramaturgicznych czy posługiwanie się dialogiem, jako narzędziem oddziaływania ideowego. Ponieważ jednak w Rzeczypospolitej katolicyzm pozostał wyznaniem panującym, charakter ofensywny, żeby nie powiedzieć agresywny, nosiła jezuicka scena. Wystawiane sztuki miały budzić niechęć do wrogów Kościoła; w tym celu przedstawiano między innymi prześladowania, jakie z ich strony spotykały zwolenników „prawdziwej wiary” od antyku poczynając, a na elżbietańskiej Anglii kończąc. Na podkreślenie zasługuje również stałe wplatanie do tekstów treści aktualizujących, nawiązujących do zwycięstw nad wrogami Kościoła i ojczyzny. Zarówno w gimnazjach protestanckich jak i kolegiach jezuickich przedstawienia stanowiły istotną część programu nauczania.

Aby pognać swych wrogów, duchowieństwo katolickie urządzało w miastach dyskusje religijne zwane wówczas dysputacjami. Na dysputacje zaprasza kalwinów, luteranów i arian. Katolicy i protestanci wysyłali swoich najlepszych mówców i teologów, którzy odpowiednio dobranymi dowodami starali się przekonać przeciwników. Zazwyczaj i jedni i drudzy rozchodzili się nieprzejednani. W dysputacjach jezuitom udawało się często pokonać kalwinów czy braci czeskich, ale o wiele rzadziej arian. Bracia polscy zapędzali nieraz swych katolickich przeciwników w „kozi róg”. Nic więc dziwnego, że już po pierwszej dysputacji jezuita Powodowski stwierdził, iż przeciwko braciom polskim należy użyć miecza, a nie dowodów Pisma Świętego.

Uprawiana przez katolików propaganda ustna odwoływała się nie tylko do wielowiekowych doświadczeń Kościoła, ale w znacznym stopniu również do praktyki polskiego życia politycznego XVI wieku. Tak się złożyło, iż początek prowadzonej na szeroką skalę katolickiej propagandy wyznaniowej zbiegł się w Polsce z ostatecznym ukształtowaniem się modelu ustrojowego szlacheckiej Rzeczypospolitej. Stąd też propaganda ta musiała dostosować środki swego oddziaływania do istniejących warunków politycznych. Warto przy tym pamiętać, iż wyjątkowo liczny stan szlachecki składał się u nas w 60 procentach ze szlachty zagrodowej, do której dotarcie za pomocą słowa drukowanego było zgoła niemożliwe. Taki sam procent najuboższej szlachty umiał się zaledwie podpisać, 25 procent i tego nie potrafiło, a tylko 15 procent знаło sztukę czytania i pisanania.

Dopiero w XVII wieku, kiedy kadra kierownicza zakonu [jezuitów] uległa gruntownemu spolszczeniu, ze strony jezuickiej przestano zgłaszać sprzeciw wobec prowadzenia dysputacji w języku polskim. Z chwilą zaś gdy kontrreformacja poczuła się panem sytuacji w miastach (poza oczywiście terenem Prus Królewskich), przestała żywić obawy przed tumultami religijnymi, do których dysputy wyznaniowe mogły doprowadzić. Katolicy patrzyli też chętnie na tłumny napływ widzów na tego rodzaju rozmowy. Stawały się one rodzajem „pojedyńku intelektualnego”, do którego oglądania dopuszczono również kibiców, bez specjalnej ich selekcji. Dawno już zauważono, że publiczne rozmowy religijne przypominały do pewnego stopnia widowiska teatralne, brało w nich udział najwyżej kilku aktorów – dysputantów, całą zaś resztę miał stanowić bierny tłum słuchaczy. Podobnie jednak, jak ówcześni widzowie teatralni włączali się często do rozgrywającej się na

scenie akcji, komentując głośno jej przebieg czy nawet obrzucając różnymi przedmiotami niesympatyczne dla siebie postacie, tak i słuchacze rozmów religijnych nie zawsze pozostawali bierni. Każda niemal dysputacja pociągała za sobą ożywioną polemikę na piśmie, w której obie strony przypisywały sobie zwycięstwo, w odmiennym świetle przedstawiając jej przebieg. Rozpoczęty rozmową religijną spór kontynuowano nieraz dość długo, wracając w traktatach polemicznych do poruszanych w niej kwestii. Obok rzeczowych relacji (spisywanych niekiedy nawet wierszem) nie brakowało też pospolitych paszkwilów.

Propaganda kontrreformacji posiadała niesłychanie szeroki zasięg docierając do wszystkich grup i stanów społecznych, apelując zarówno do uczuć, jak i do rozumu. Dysponowała tak wszechstronnymi i bogatymi środkami oddziaływania, jakich nigdy, nawet w najświetniejszym okresie, nie miał obóz protestancki. Sztuka kościelna, powstająca dość często w wyniku współpracy artysty i teologa, działalność bractw religijnych, kazania i literatura, muzyka i nabożeństwa – wszystko to miało służyć sprawie ostatecznego zwycięstwa katolicyzmu. Dzięki reakcji katolickiej utrzymała się świadomość narodowa oraz stereotyp pojęciowy: szlachcic – Polak – katolik, który był przeciwstawiany drugiemu: plebejusz – obcy – heretyk. Jezuici wprowadzili do Polski jako przywitanie zawołanie „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” (z odpowiedzią „Na wieki wieków amen”) jako obowiązujące katolików. Jak się wydaje działacze kontrreformacji dążyli (nieświadomie oczywiście) do wywoływania za pomocą pewnych słów, dźwięków i gestów reakcji, które po czterystu latach Iwan Pawłow określił mianem odruchów warunkowych. Żywe słowo występowało zarówno samo, jak i w formie słowa pisanego, jak i w powiązaniu z ruchem, dźwiękiem, obrazem czy nawet zapachem. Do dziś dnia zresztą pojęcie procesji wielu ludziom kojarzy się nie tylko ze śpiewami oraz dźwiękiem dzwonek, ale i zapachem kadzidła. Można zaryzykować stwierdzenie, że propaganda doby kontrreformacji znacznie wpłynęła na obecny ceremonial w polskim kościele katolickim.

Bibliografia:

1. Baranowski Bohdan, *Kontrreformacja w Europie i w Polsce*, Warszawa 1959.
2. Kęłowski Janusz, *Dzieje sztuki polskiej*, Warszawa 1987.
3. Kuchowicz Zbigniew, *Kontrreformacja w Polsce XVI- XVIII w.*, Warszawa 1950.
4. Nowak Zbigniew, *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII w.*, Gdańsk 1968.
5. Tazbir Janusz, *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji*, Warszawa 1987.
6. Tazbir Janusz, *Święci, grzesznicy i kacerze*, Warszawa 1959.
7. Tazbir Janusz, *Świt i zmierzch polskiej reformacji*, Warszawa 1956.
8. *Reformacja i kontrreformacja : od roku 1500 do 1700* / pod red. Juana Marii Laboa. Kielce 2007.

Notatki

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisch, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.